

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 7 (2011)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Timothy Snyder, Bloodlands: Europe between Hitler and Stalin, New York: Basic Books, 2010, s. XIX, 524 (wyd. polskie: Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Warszawa: Świat Książki, 2011, 544 s.)

Omer Bartov

DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.825
Strony/Pages: 595-600

CC BY

OPEN ACCESS

Timothy Snyder, *Bloodlands: Europe between Hitler and Stalin*, New York: Basic Books, 2010, s. XIX, 524 (wyd. polskie: *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem,* tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Warszawa: Świat Książki, 2011, 544 s.)[1]

Można się było spodziewać, że książka poświęcona najbrutalniejszemu okresowi XX w., biorąca pod lupę obszary, na których skumulowała się większość aktów okrucieństwa, a zarazem ukazująca stalinizm i nazizm jako systemy wzajemnie napędzające się do popełniania jeszcze większych zbrodni, przyciągnie uwagę wielu czytelników. Nowa ambitna monografia Timothy'ego Snydera, *Skrwawione ziemie*, rzeczywiście doczekała się wielu recenzji w prasie oraz kilku przekładów na języki obce i już wywiera znaczący wpływ na liczną rzeszę odbiorców oraz ich rozumienie drugiej wojny światowej, Zagłady i zbrodni stalinowskich.

Punktem wyjścia niniejszych rozważań może być *Historikerstreit*, czyli spór niemieckich historyków z połowy lat osiemdziesiątych XX w. Rozpoczął go Ernst Nolte, niemiecki politolog, który stwierdził, że masowe mordy dokonywane przez nazistów (nie licząc komór gazowych), odzwierciedlały tylko metody stalinowskie. Według Noltego, ludobójstwo nazistowskie było przepełnioną lękiem reakcją na niebezpieczeństwo, jakie stanowiła wizja zagrożeń ze strony reżimu komunistycznego. Uczestnicy *Historikerstreit* nie przedstawili nowych argumentów, lecz poddali jedynie nowej interpretacji wcześniej znane fakty i powtórzyli starą tezę. Już wcześniej hitlerowcy przedstawiali się jako zaporę przed judeobolszewizmem; tuż po wojnie Niemcy opisywali walkę na Wschodzie prowadzoną przez Wehrmacht jako bój o ocalenie cywilizacji. Antysemityzm miał być reakcją na nadreprezentację Żydów wśród komunistów i wykształconych fachowców, jak również na to, że zachodni przywódcy żydowscy mieliby w swych wypowiedziach grozić wszczęciem wojny przeciwko nazizmowi. Tak czy inaczej – według zwolenników tego stanowiska – zważywszy że było wiele innych przypadków ludobójstwa i aktów okrucieństwa, nadszedł czas, aby przestać obsesyjnie koncentrować się na „ostatecznym rozwiązaniu".

Ćwierć wieku później autor *Skrwawionych ziem* próbuje umieścić kwestię Zagłady w odpowiednim kontekście historycznym, analizując walkę między Trzecią Rzeszą a ZSRR z perspektywy uwikłanych w nią cywilów.

Snyder nie przytacza jednak żadnych nowych dowodów, nie przedstawia też żadnych nowych argumentów. Fakty i interpretacje wyselekcjonował z prac uznanych autorytetów: Christiana Streita o sowieckich jeńcach wojennych; Christiana

[1] Recenzja pierwotnie ukazała się w języku angielskim w „Slavic Review", lato 2011, t. 70, nr 2, s. 424–428. Redakcja dziękuje autorowi oraz wydawcy za udzielenie zgody na tłumaczenie i przedruk. Cytaty z książki Snydera zostały zaczerpnięte z polskiego wydania.

Gerlacha o „polityce głodu"; Nicolasa Wertha i Lynne Violi o głodzie na Ukrainie; Dietera Pohla i Karela Berkhoffa o okupowanej przez Niemców Ukrainie; Petera Longericha, Christophera Browninga i Andreja Angricka o Zagładzie. Autor znakomicie poradził sobie z syntezą tej jakże obszernej wiedzy, podkreślając, że większość cywilów (i jeńców wojennych) zginęła na Wschodzie. Dla badaczy tego okresu nie jest to żadne odkrycie, ale dla laików informacja ta może okazać się zaskakującą i wstrząsającą nowością. Obrazowe określenie „skrwawione ziemie", użyte przez Snydera w stosunku do terenów, na których doszło do masowych mordów, nie istnieje w rozumieniu historycznym: po pierwsze, nie uznałby go żaden z uczestników wydarzeń, a po drugie, w ten sposób pomija się wiele ofiar po obu stronach. Co więcej, autor lubuje się w przywoływaniu ogromnych liczb, uściślając je do ostatniego miejsca po przecinku, czego nie można pogodzić z zupełnie zasadniczą niepewnością i spornością owych danych.

Książka ta pretenduje do nowatorstwa ze względu na skonfrontowanie ze sobą systemów i wydarzeń. Opisując kolejne lub równoległe działania Sowietów i nazistów na „skrwawionych ziemiach", Snyder sugeruje ich wzajemne powiązania. Zaczyna od wydarzeń z 1933 r., dając tym samym do zrozumienia, że istnieje związek między „przejęciem władzy" przez Adolfa Hitlera a masowym głodem na Ukrainie. Niemniej jednak owa największa masowa zbrodnia, której dokonano w stalinowskim Związku Radzieckim, tak przejmująco opisana w książce, oraz wielki terror w przededniu drugiej wojny światowej miały niewiele wspólnego z polityką prowadzoną w Niemczech. Autor analizuje również problem ludobójstwa popełnionego na Żydach, stawiając je w kontekście zbrodni nazistowskich, których ofiarą padły inne grupy ludności, ustawicznego znęcania się nad cywilami w Związku Radzieckim oraz zwalczania partyzantki. Snyder powtarza tezę Götza Aly'ego z 1995 r., według którego naziści skoncentrowali się na ludobójstwie Żydów dopiero po upadku planów przesiedlenia mieszkańców Europy Wschodniej spowodowanym przez opór Sowietów (s. 277). Pewne jest, że niezależnie od tego, czy zgadzamy się z tym twierdzeniem, czy nie, klęska ZSRR nie zapobiegłaby Zagładzie.

Innym sugestywnym zestawieniem jest porównanie powstania w getcie warszawskim z 1943 r. z powstaniem warszawskim, które wybuchło rok później. W książce pominięto jednak najważniejsze i najboleśniejsze aspekty skomplikowanych relacji polsko-żydowskich, opisane wcześniej przez Emanuela Ringelbluma, historyka żydowskiego, który po denuncjacji przez Polaków poniósł śmierć z rąk niemieckich. Snyder wyjaśnia, że Armia Krajowa dostarczyła walczącym w getcie Żydom jedynie kilka sztuk broni krótkiej, obawiając się dozbrajania komunistów (s. 312–313), oraz sugeruje, że „niemal na pewno" (s. 330) więcej Żydów walczyło w powstaniu warszawskim niż w getcie. Nie wykorzystuje jednak szansy na znacznie przydatniejsze porównanie obojętności polskich katolików na zniszczenie getta z obojętnością Armii Czerwonej wobec zniszczenia AK. Nawet wtedy, gdy nawiązuje do wiersza *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*, w którym Czesław Miłosz potępia stosunek Polaków do Żydów, stwierdza coś zupełnie przeciwnego, tj. że „nikt rodem z tego świata nie zdołałby oddzielić popiołów żydowskich od polskich"

(s. 325). Snyder jest tak przejęty tragicznym losem Polaków, że nie potrafi głębiej przeanalizować mroczniejszych aspektów ich reakcji na prześladowania Żydów. Przeciąganie palcem po gardle – gest polskich wieśniaków skierowany do Żydów wiezionych do Treblinki – przedstawia wyłącznie jako chęć poinformowania ich o nieuchronnej śmierci (s. 292); utrzymuje też, że antysemici w AK byli w mniejszości (s. 314); nie porusza zjawiska masowego donosicielstwa i szmalcownictwa; nie porównuje postawy Polaków z postawami przedstawicieli innych narodów, które okazywały Żydom więcej współczucia i wsparcia.

Zastosowany tu zabieg zestawiania faktów historycznych daje autorowi możliwość jedynie sugerowania interpretacji zamiast ich jasnego wyłuszczania. Obrazowe relacje dotyczące głodu na Ukrainie są oskarżeniem pod adresem reżimu Józefa Stalina; twierdzenie jednak, że była to rozmyślna polityka antyukraińska, nie zostało poparte dowodami, kwestię ofiar głodu niebędących Ukraińcami autor zbagatelizował i nie ukazał związku między Hołodomorem (Wielkim Głodem) a Holokaustem. Dziwi także to, że *Skrwawione ziemie* nie zaczynają się od wielkich pogromów z 1919 r., brakuje ich w skrótowym opisie tego okresu (s. 26), bądź też od brutalnych praktyk stosowanych przez armię rosyjską wobec Żydów w czasie I wojny światowej, wziąwszy pod uwagę szczególnie to, że książkę otwiera następujące zdanie: „korzeni reżimów nazistowskiego i sowieckiego oraz ich spotkania na skrwawionych ziemiach należy szukać w latach 1914–1918" (s. 21).

Najwyraźniejszego związku między politykami sowiecką i hitlerowską można się dopatrzyć w latach 1939–1944, kiedy to „skrwawione ziemie" znajdowały się na przemian pod okupacją sowiecką i niemiecką. W swoim opisie tego gigantycznego zderzenia dwóch brutalnych reżimów Snyder przedstawia okupowane społeczeństwa głównie jako ofiary, bezwolne pionki, które nawet jeśli się opierają lub kolaborują, nie przekraczają wyznaczonych granic zawężających możliwość wyboru. Przyjęcie takiej perspektywy odziera relację ze złożoności i niejednoznaczności charakteryzujących te czasy, zaciera znaczenie intensywności lokalnych konfliktów między pokrewnymi narodami, tuszując masakry organizowane przez miejscową ludność, które były zjawiskiem dość częstym szczególnie w latach 1941–1944. W książce próżno szukać wzmianki o Jedwabnem, mieście „rozsławionym" przez *Sąsiadów* (2000) Jana Tomasza Grossa, gdzie latem 1941 r. lokalna ludność wymordowała swoich żydowskich współmieszkańców. Snyder nie przykłada także wagi do rzezi Żydów dokonanych w tym czasie przez Ukraińców na wschodzie Polski i pochopnie wiąże je z wcześniejszymi zbrodniami sowieckimi (s. 219–220). Próbuje wytłumaczyć, dlaczego mieszkańcy Ukrainy wymordowali swych żydowskich sąsiadów, dlaczego wstępowali w szeregi kontrolowanej przez Niemców policji czy oddziałów SS bądź też pełnili służbę w obozach zagłady, wszelako jego wyjaśnienia brzmią mało przekonująco w świetle zbrodni dokonanych przez tych ludzi.

Tym samym wartownicy z Trawnik (głównie Ukraińcy, którzy byli sowieckimi jeńcami wojennymi i pomagali Niemcom w przeprowadzaniu egzekucji i w obozach zagłady) opisywani są równolegle z policjantami żydowskimi, którzy mieli większy udział w obławach na terenie gett (s. 282, 286–288). Motywacje kolaborantów

– a jest to kategoria, którą Snyder w zasadzie podaje w wątpliwość – takich jak lokalni lub żydowscy policjanci w gettach, miały wywodzić się z podobnego „negatywnego oportunizmu", określonego jako „nadzieja uniknięcia jeszcze gorszego losu" (s. 429). Według autora, „[n]iemal nikt spośród nich nie kolaborował z powodów ideologicznych" (s. 428) i ze względu na to, że znajdowali się tak nisko w hierarchii, w której „niżej stali" tylko Żydzi, „ich postępowanie wymaga wyjaśnienia w mniejszym (nie zaś większym) stopniu" niż w wypadku oprawców niemieckich. Snyder przyznaje co prawda, że lokalni policjanci i wartownicy z Trawnik często zabijali Żydów, podczas gdy prawie wszystkich policjantów żydowskich, których demoralizacja i bezduszność jest wspomniana w tekście (s. 291–293), zabito ze względu na ich żydowskie korzenie (s. 295). To brzemienne w skutki rozróżnienie nie zostało jednak ujęte w ramy jakiegokolwiek schematu wyjaśniającego. Wygląda to tak, jakby wszyscy ci ludzie byli w mniej więcej równym stopniu uczestnikami tego samego przedsięwzięcia, którego efektem końcowym byli zabici Żydzi.

Zdaniem Snydera, przemoc charakteryzującą tę epokę można w dużej mierze przypisać Hitlerowi, Stalinowi i ich poplecznikom: Stalin „stał się [...] sprawcą głodowej śmierci milionów", „zabijał własnych obywateli nie mniej wydatnie, niż Hitler czynił to z mieszkańcami innych krajów, [...] Stalin [...] odbierał pożywienie głodującym chłopom [...], a Hitler [...] odmawiał sowieckim jeńcom wojennym żywności" (s. 10). Czytelnik nie zyskuje zatem wglądu w egzystencjalną rzeczywistość wojenną mieszkańców owych „skrwawionych ziem", w ogromny bratobójczy konflikt, gdy Polacy i Ukraińcy mordowali się nawzajem, a zarazem stali się uczestnikami mordów na Żydach, niejednokrotnie czerpiąc z nich korzyści. To właśnie na tych ziemiach odwieczne uprzedzenia i zradykalizowane ideologie nacjonalizmu integralnego, a także urazy i chciwość motywowały ludzi, którzy wcale nie musieli sympatyzować ani z Hitlerem, ani ze Stalinem.

Co więcej, książka ta jest tendencyjnie propolska, a jej autor nie potrafi krytycznie ocenić polityki polskiej i postaw Polaków. Co za tym idzie, nie wspomina o polskich przywódcach, którzy – na długo przed Niemcami – wpadli na pomysł, że Madagaskar jest miejscem, dokąd można przesiedlić miejscowych Żydów (s. 135)[2]. Snyder pomija też fakt, że niemiecka decyzja o wygnaniu do Polski w październiku 1938 r. 17 tys. Żydów mających polskie obywatelstwo została podjęta pod wpływem polskiej decyzji o odebraniu polskiego obywatelstwa ludziom mieszkającym za granicą. Snyder nie pisze o tym, że Żydom przez wiele dni odmawiano zgody na wjazd do kraju, co zmusiło ich do koczowania na granicy bez żywności i dachu nad głową. Ostatecznie skończyli oni w obozie przejściowym w Zbąszyniu bądź wpuszczono ich z powrotem do Niemiec (s. 133)[3]. W książce przemilczana jest także kwestia powojennego pogromu w Kielcach, o którym mowa w *Strachu* (2006, wyd. polskie 2008) Jana Tomasza Grossa. Gdyby Snyder zrobił większy użytek ze

[2] Saul Friedländer, *Nazi Germany and the Jews: The Years of Persecution 1933–1939*, New York: HarperCollins, 1997, s. 219, przypis 22.

[3] *Ibidem*, s. 267–268.

wspomnień i zeznań Żydów, uwydatniłby traumatyczne dla ocalałych skutki rzezi, doniesień i zdrad ze strony polskich i ukraińskich sąsiadów, znajomych i kolegów ze szkolnych ławek. Tej osobistej, niczym nieuzasadnionej i często sadystycznej przemocy nie można tłumaczyć samym stalinizmem czy hitleryzmem. Bez chętnych do współpracy tysięcy lokalnych mieszkańców, traktujących oczyszczanie swych ziem z ludności żydowskiej jako patriotyczny obowiązek, skutki masowych mordów na Żydach dokonywanych przez Niemców – którzy rzadko patrolowali „skrwawione ziemie" – nie byłyby tak porażające.

Jednocześnie Snyder przedstawia opór partyzantów wobec okupacji nazistowskiej jako dodatkowy powód brutalizacji, a nie jej konsekwencję. Według niego „partyzantka była (i pozostaje) nielegalna", a ponieważ partyzanci, „podobnie jak siły okupacyjne, muszą żywić się tym, co odbiorą cywilom", „ściągają – a często wręcz zamierzają ściągnąć – na miejscową ludność odwet okupanta" (s. 258). W istocie, zgodnie z tym, co mówi autor, walka partyzantów była wykorzystywana zarówno przez Hitlera, jak i Stalina i stanowiła „doskonałą okazję dla każdego z przywódców, by skłonić drugiego do jeszcze większej brutalności". „Stalin wspierał działania partyzanckie na okupowanej sowieckiej Białorusi", wiedział bowiem, że „wystawią one jego własnych obywateli na zmasowane akcje odwetowe", podczas gdy „Hitler z radością powitał" partyzantów, którzy stwarzali „sposobność zabicia «każdego, kto krzywo spojrzy»" (s. 423). Przedstawianie ogromnego ruchu partyzanckiego jako narzędzia w rękach Stalina i Hitlera oznacza błędną interpretację wojny na Wschodzie, gdyż wściekłość i nienawiść do okupanta połączona z lokalnym i narodowym patriotyzmem wypierała tam wrogość wobec reżimu sowieckiego. W końcu radzieccy żołnierze, partyzanci i cywile byli gotowi na niespotykane poświęcenia nie tylko ze względu na przymus i wyrachowanie, lecz także na to, co uważali za mniejsze zło.

W *Skrwawionych ziemiach* postawa żołnierzy sowieckich jest często ukazywana jako równie zbrodnicza jak postawa żołnierz niemieckich i jako wynikająca z podobnych pobudek. Snyder pisze, że „natychmiast po inwazji" na Związek Radziecki „Wehrmacht zaczął głodzić sowieckich jeńców"; popierał także mordy na Żydach i w nich uczestniczył (por. na przykład s. 11, 199–200, 213, 224, 266). Brutalność armii niemieckiej wobec Polaków i mieszkańców ZSRR wiąże z tym, iż „żołnierzom powiedziano, że polscy cywile są chytrymi podludźmi" (s. 143), a poglądy żołnierzy „pokrywały się często w zasadzie z opinią SS" (s. 231), co „uczyniło związek między Wehrmachtem a reżimem nazistowskim nierozerwalnym" (s. 201). Nierzadko gwałty na Żydówkach (s. 145) okazywały się wstępem do ich zabójstw (s. 254); niektóre oddziały niemieckie były znane z „systematycznych gwałtów" (s. 331). Armia Czerwona z kolei podczas marszu na Berlin „stosowała straszną w swej prostocie procedurę" polegającą na gwałceniu kobiet i zaciąganiu mężczyzn do pracy. Jedną z przyczyn tego jakże brutalnego postępowania było to, że „większość czerwonoarmistów [...] czytała [...] materiały" tak zwanej propagandy nienawiści szerzonej między innymi przez Ilię Erenburga, który w 1942 r. napisał, iż „od teraz [...] pojmujemy już, że Niemcy nie są ludźmi" (s. 345).

Przez zrównanie partyzantów z okupantami, okupacji sowieckiej z nazistowską czy też zbrodni Wehrmachtu ze zbrodniami Armii Czerwonej oraz przez pomijanie wątku przemocy międzyetnicznej, Snyder odziera wojnę z wymiaru moralnego i mimowolnie przyjmuje postawę tych apologetów, którzy uważają, że gdy wszyscy są zbrodniarzami, nie można nikogo winić. Zaczyna od następującego stwierdzenia: „na skrwawionych ziemiach [...] zbiegły się [...] imperialne wizje Hitlera oraz Stalina; na tych terenach zmagały się Wehrmacht z Armią Czerwoną, a sowieckie NKWD i niemieckie SS koncentrowały tam swoje siły" (s. 13), i podsumowuje zdaniem: „niekiedy zbrodnie Stalina umożliwiała polityka Hitlera" (s. 347).

Już dawno temu Wasilij Grossman i Arthur Koestler zwrócili uwagę na paradoks: Europę wyzwolono od nazizmu za cenę podporządkowania połowy tego kontynentu komunizmowi. W istocie to, co dla jednych było wyzwoleniem, dla drugich oznaczało okupację: niektórzy odczuwali nazizm jako oswobodzenie od władzy Sowietów, a przybycie Armii Czerwonej jako okupację komunistyczną. Inni sądzili, że oddziały Stalina niosą wybawienie, choć szybko doznali rozczarowania. Byli i tacy, którzy wspominali Niemców z nostalgią. Mamy świadomość zbrodni popełnionych w czasach komunizmu po 1945 r.; możemy jedynie zgadywać – a są ku temu przesłanki – że rządy nazistowskie spowodowałyby wśród narodów i kultur jeszcze większe zniszczenie i prawdopodobnie zniweczyłyby odrodzenie Europy Wschodniej, którego byliśmy świadkami po upadku komunizmu. W pewnym sensie można powiedzieć, że jesteśmy beneficjentami niezwykle krwawej, aczkolwiek ostatecznie sprawiedliwej i koniecznej walki z nazizmem.

Omer Bartov

Z języka angielskiego przełożyła *Ewa Felska*